

Cena Kurjera
WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 90 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
kasy dopłaca się 20 ct.
miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicę kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadeślane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopiśma nie zwraca-
ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwieński Bolesław.

Rzymo-katolickie: Pół: Jana papieża. Wł: Wilhelma. Wypisze: B. Zielone św.	Grecko-katolickie: Pachomya. Fteodora Ośw. N. S. S. Ot. Hr. 6.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej 1. 8.	Kalendarz myśliwski. Aż do 1. czerwca wszelkie polowania zakazane.	Wschód słońca o 4 godz. 15 m. Zachód „ o 7 „ 40 „ Barometr 764 Pogoda niestała.
---	---	---	---	---

Czas odnowić przedpłatę!

Wyrobrażenia ludu o ewidencji podatków.

Komu znane są stosunki naszego sądownictwa w powiatach, temu nie obcem będzie, że wielka część sporów sądowych, a mianowicie sporów prowizorjalnych polega na mylnem tłumaczeniu i pojowaniu przez lud wykonywania ustawy z dnia 23. maja 1883 o ewidencji katastru podatku gruntowego. Oto należy uwzględnić rozpowszechniony między ludem w ogóle pogląd, że kto w księgach podatkowych i dotyczących arkuszach posiadłości jako właściciel pewnych parcel figuruje, ten nabywa eo ipso sankcjonowane przez ustawę prawo własności i posiadania tych parcel, tudzież że kryterjum, w jakiej rozciągłości i w jakich granicach ma kto posiadać pewną parcelę, jest mapa katastralna. Niestety, pogląd ten jest mylny, jak niemniej mylny jest drugi pogląd u ludu także rozpowszechniony, że dokument, od którego należyność prawa wymierzono, musi mieć moc prawną. Z poglądu tego mylnego, aczkolwiek do rozumu każdego, nawet niechętna, przemawiającego, wynika wiele niebezpieczeństw, i obowiązkiem każdego, kto się styka z ludem, jest wykorzenie ten pogląd. Przyglądnijmy się scenie, gdy urzędnik pomiarowy zjeżdża do wsi celem dochodzenia zmian w katastrze. Już na kilka dni naprzód porusza wieść o przybyciu urzędnika umyślnie wszystkich. Wszystkich ożywia nadzieja. Ten od lat kilku lub kilkanaście prowadzi proces o grunt bezskutecznie, i sądzi, że gdy obecnie na podstawie jakiegoś dokumentu uda się mu uzyskać przepisanie pewnego przedmiotu na swoje imię w katastrze, uzyska nieomylnie i własność i posiadanie.

Innemu wydaje się jego parcela w takim stanie, w jakim takową od lat kilkunastu posiada, za wążką w porównaniu z sąsiednią, — konsekwencją więc, że sąsiad mu część parceli ukradł, a więc i nadzieja niepełna, że gdy urzędnik pomiarowy jego domysły stwierdzi i wedle mapy parcelę jego oznaczy, przyjdzie bez procesu w posiadanie skradzionej mu parceli. Dla A. B. niedogodną jest współwłasność, a zniesienie takiej w drodze sporu uciążliwe, nie więc łatwiejszego, jak żeby urzędnik pomiarowy uskutecznił podział. Takie i tym podobne widoki i nadzieje. W całej gminie nie przyjdzie nikomu nawet na myśl prawdziwa misja urzędnika pomiarowego: to jest czynność, zdążająca li tylko do utrzymania ewidencji podatku gruntowego. Nakoniec zjeżdża urzędnik pomiarowy, witany jak zbawiciel.

Już to leży w naturze człowieka, że nikt nie chce się wydawać mniejszym, za jakiego go mają — łatwo w człowieka wmówić wszechmoc i potęgę. Zresztą uwzględnić należy to, że instytucja pomiarowych urzędników dla ewidencji podatku gruntowego z r. 1883 jest nową, i że urzędnicy pomiarowi są ludzie, których fachem nie jest znajomość ustawy cywilnej.

Nie chcę uchybiać ogółowi urzędników pomiarowych, lecz faktem jest, że od kilku z nich słyszałem twierdzenie, jakoby przez wpis do katastru uzyskiwało się własność i posiadanie i to twierdzenie wypowiadali oni przed ludem. Otóż otoczony takim nimbusem wielkości wśród powołanych okoliczności i poglądów zjawia się urzędnik pomiarowy.

Następuje formalne obłożenie urzędnika pomiarowego. Tysiące dokumentów nie mających mocy prawnej ępie się jak z roga obfitości na udowodnienie praw własności i przypisania podatków, stają strony z

naczelnikami gminy i gotowymi świadkami na udowodnienie przejścia własności bez dokumentów, hurmami żądają strony wglądu w mapy celem wyruowania granic, żądając wyjaśnień i odgraniczeń itp. Co i jak robi urzędnik pomiarowy, to zależy od jego intelektualnej i moralnej strony. Czynność rozpoczęta. Temu i owemu przyjęto produkowane dokumenta za podstawę do zmiany w katastrze, temu na podstawie zeznań naczelnika gminy i świadków uwidoczniło zmianę, tam okazano na mapce granice parceli, niezgodne z rzeczywistym stanem posiadania, tam znowu na końcu zdziałano podział parceli i rozgraniczono palikami. Res finita! Urzędnik odjechał. Jedni płaczą, drudzy skaczą, gdyż wedle ich mniemania, którego im nikt nie zbil, zadecydowano o ich własności i posiadaniu.

Akt drugi. 1. Na drugi dzień idzie Iwan orać na grunt Piotra, o który się Iwan lat kilkanaście procesuje, a który wczoraj urzędnik pomiarowy na Iwana na podstawie jakiegoś dokumentu zapisał. Piotr wytacza spór prowizorjalny, a Iwan przegrywa. 2. Na podstawie poświadczenia naczelnika gminy i dwu świadków napisał urzędnik pomiarowy grunt, który dotychczas Iwan posiadał, na Iwana i jego brata Piotra. Dla czego naczelnik gminy tak poświadczył, bo tak gmina uchwaliła — a urzędnik pomiarowy zaaprobował. Na podstawie tego idzie Piotr na grunt orać; — Iwan wytacza pozew prowizorjalny, i Piotr przegrywa. Ba okazuje się, że grunt ten nie może być nawet podzielony między Iwana i Piotra, gdyż takowy jest także współwłasnością nieletniego Pawła, bez interwencji następcy nieletniego i interwencji rządu, podział jest niemożliwy. 3. Iwan zabrał Piotrowi część sąsiedniej parceli na tej podstawie, ponieważ jemu urzędnik pomiarowy oświadczył, że wedle mapy ta część parceli jest jego własną i przez Piotra skradzioną. I znowu Iwan wytoczył pozwór, a Piotr przegrał. Takich wypadków mógłbym tysiące naliczyć, a wszystkie te wypadki pochodzą z mylnych poglądów ludu na czynności ewidencji podatkowej jak niemniej z drugiej strony, czego zamilczeć nie można, z niewłaściwego postępowania niektórych urzędników pomiarowych.

Lekarstwem na to nieszczęście, które powodem jest wielu strat majątkowych, sporów a nawet przekroczeń karnych, jest pewne: mianowicie poczenie ludu o czynnościach ewidencji podatkowej i ścisłe przestrzeganie urzędowania ze strony urzędników pomiarowych.

Wydział rolniczy w uniwersytecie Jagiellońskim.

Czytamy w *Czasie*:

W sprawie utworzenia wydziału rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim zwołał Artur hr. Potocki, jako prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ankietę, w której wzięli udział prócz przewodniczącego hr. Potockiego z Tow. rolnicze- go, wnioskodawca Fr. hr. Mycielski, pp. Homolacs, M. Dydyński, J. hr. Michałowski, Lewiecki, członek Wydziału krajowego Wereszczyński, dyrektor Lubomęski z Dublan, oraz profesorowie Bochenek, Bobrzyński, Janczewski, Rostafiński i docent dr. J. Milewski. Zaproszeni do wzięcia udziału w ankiecie rektor St. hr. Tarnowski, oraz pp. J. hr. Stadnicki i Struszkiewicz nie mogli przybyć. W ciągu kilkogodzinnej, ożywionej dyskusji, w której większa część obecnych brała udział, objawiło się ogólne zgodne zapatrywanie, że w interesie kraju leży stworzenie wydziału rolniczego, jako najwyższej teoretycznej szkoły rolniczej, gdzieby przyszli gospodarze krajowi na wielkiej własności mogli zyskać tak niezbędne naukowe wiadomości w swym fachu. Za utworzeniem takiej najwyższej rolniczej szkoły właśnie w Krakowie przemawia

nader wiele względów, tak zasadniczych, jak praktycznych. Co do praktycznych, to utworzenie piętego, rolniczego wydziału w Uniwersytecie napotykałoby na trudności legislacyjne; można jednakże mieć nadzieję, że uzyskamy kilka nowych katedr przy wydziale filozoficznym, których wykłady skombinowawszy z już istniejącymi wykładami tak na wydziale filozoficznym, jak prawa i administracji, zdoła się utworzyć systematyczne kursa rolnicze. W ten sposób powstawały i w Niemczech wydziały rolnicze; za obraniem tej drogi przemawiają względy finansowe zarówno, jak wzgląd na siły naukowe, które, już będąc zatrudnione w Uniwersytecie, będą mogły zarazem wykładać dla rolników.

Stworzenie takich kursów rolniczych, czy rolniczego oddziału, rozbudzi niewątpliwie w kraju poczucie potrzeby uczenia się rolnictwa, z to może przynieść nader korzystne owoce, zarazem nakłonić wielu do niezapisywania się — jak to obecnie się dzieje — na wydział prawny lub filozoficzny, pomimo pewnej ekspektatywy zostania w przyszłości gospodarzem, ale ich nakłonić do słuchania wykładów rolniczych, które istniejąc w Krakowie, dawać będą swym uczniom możność słuchania w uniwersytecie Jagiellońskim innych naukowych wykładów, a jak wiadomo, słuchanie tychże po części jest istotnie, po części ogółowi naszemu zdaje się być niezbędnem dla człowieka, mającego z czasem zająć wyższe społeczne stanowisko.

Hr. Potocki reasumując objawione w ciągu dyskusji myśli, podniósł, że zgromadzeni uznają potrzebę urządzenia takiego najwyższego naukowego instytutu rolniczego, gdzieby przyszli wielcy właściciele mogli zyskać istotnie naukowe podstawy dla swej przyszłej działalności.

Chodzi tylko o formę przeprowadzenia, aby wytworzyć instytut, gdzieby cała potrzebna nauka udzielaną być mogła, a przy organizowaniu tem, liczyć się trzeba z trudnościami i finansowej i prawnej natury. W szczegółową dyskusję nie zapuszczała się też ankietą, ale w myśl wniosku hr. Mycielskiego, powierzono na propozycję hr. Potockiego, ułożenie odpowiedniego programu komisji z 4-ch członków, którzy go mają następnie pełnej ankiecie przedłożyć. Do komisji wybrano jednomyślnie pp.: Bobrzyńskiego, Janczewskiego, Lubomęskiego i Rostafińskiego.

Listy z kraju.

(FL) Żółkiew 25. maja. (Uczczenie pamięci sp. Zyblikiewicza w Radzie powiatowej. — Nabożeństwa za jego duszę. — Adres dziękczynny. — Śmierć od piorunu. — Prośba uprzejma). Plenarne posiedzenie Rady pow. żółkiewskiej, odbyte 21. bm, zagał prezes tejsze Rady p. Mieczysław Bużenin Mniszek, przemową oddającą hołd pamięci Zyblikiewicza, a odjeżdżając w delegacji do Krakowa na pogrzeb jego, porucił za jednomyślną uchwałą p. Żarskiemu, zająć się urządzeniem żałobnego nabożeństwa, które się odbyło rzeczywiście w poniedziałek, przy współdziałaniu reprezentantów władz politycznych, sądowych i autonomicznych i licznie zgromadzonej publiczności, młodzieży szkolnej i ochotniczej straży ogniowej. W asystencji XX. Lewartowskiego i Dąbrowskiego odpiewał mszą żałobną przeor konwentu dominikańskiego ks. Donat Sadlejski, który w mowie, od ołtarza wypowiedzianej, a skierowanej przeważnie



do młodzieży szkolnej, wytłumaczył zasługi zmarłego.

Równocześnie odprawiała się liturgia żałobna w cerkwi z własnej inicjatywy OO. Bazylianów. Tu, katafalk rzeźbiście oświetlony, obstarali maluczy, jak maluczkiem był początek nieboszczyka, mieszczanie i wieśniacy ze szkolarzami z Winnik, do których przemówił celebrans superior ks. Frankowski, zachęcając ich z przekonania i z serca płynącymi słowy, by naśladowali swego ziomka, Rusina, w miłości dla bratniego narodu polskiego i zachowali w wdzięcznej pamięci tego, u którego trumny stanął prawie cały episkopat krajowy, tak polski, jak i ruski. Trzykrotne uderzenie we wszystkie dzwony, stanowiło finał tego nabożeństwa, wspaniałego w swojej prostocie i skromności.

Wczoraj, w południe, stawiła się w starostwie w biurze komisarza pow. p. Maurycego hr. Dziechuszyckiego, prowadzona przez superiora ks. Frankowskiego deputacja, złożona z dwóch wójtów gmin Woli Wysockiej i Lipiny, nauczyciela ludowego p. Worobca i dziesięciu radnych, która wręczyła p. komisarzowi napisany po rusku, a podpisany przez obie gromady adres dziękczynny za pomoc, ratunek i opiekę ojcowską, jakiej obie te gminy doznały ze strony jego po strasznej klęsce ogniowej w dniu 26. kwietnia br.

Trzeba przyznać, że p. komisarz dobrze się zasłużył około obu tych gmin, których ludność wskutek ognia, rabującego jej całe mienie, w wielką była popadła nędzę, a z której ją wydobył istotnie tylko p. komisarz, który sam, cichutko, bez rozgłosu, bez żadnych komitetów hałaśliwych, zebrał w powiecie sporą sumę pieniędzy, która zwiększona jeszcze datkiem cesarza w kwocie 500 złr., także wskutek starania p. komisarza, ochroniła mieszkańców obu tych wiosek od rozpaczliwej wólcęgostwa i idącej z niem w parze demoralizacji.

Matrona Jurczko, zamężna 24-letnia właścianka z Kunina, wracając w sobotę popołudniu z odpustu, połączonego z bazarem, w Krechowie, zaskoczona tuczą gradową, schroniła się pod stojącą przy drodze topolę spruchniałą, w którą uderzył piorun i położył trupem Matronę, spaliwszy na niej włosy i wyrwawszy jej pierś lewą.

Pleno titulo panów referentów, a względnie panów pisarzy moźeszowego wyznania magistratu królewskiego grodu Żółkwi, uprasza najuprzejmiej pani gramatyka języka ojczystego, by panowie ci kiedykolwiek mając czas swobodniejszy, raczyli ją odwiedzić i jej pałac, przez architekta p. Małeckiego zbudowany, oglądnać. Z licznych odezwoch tych panów pisanych, a na magistracie affiszowanych, nabrała ta jejmość tego przekonania, że to skrzydło jej apartamentów, które ma nazwę ortografii, czyli prawopisowni, jest tym panom bardzo słabo znanem. Delikatna ta pani, będąc bardzo wyrozumiałą na cudze słabostki, nie wyjawia na razie takowych, lecz sądzi, że za delikatność i wyrozumiałość należy odwdziżyć się nawzajem delikatnością i wyrozumiałością i nie strzelać ta-

kich potwornych byków, które ją przyprawiają o mdłości i kurcze żołądkowe.

Dublany, 25. maja. (Ogniowa straż ochotnicza.) W gronie uczciwie i szlachetnie myślącej młodzieży dublańskiej wyższej szkoły rolniczej kielkowała przed kilku laty myśl założenia ochotniczej straży ogniowej. Myśl ta została obecnie zrealizowaną, albowiem namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 23. lutego br. do l. 2297 zatwierdziło statut Towarzystwa, i przed kilkoma dniami odbyło się właśnie walne zgromadzenie, na którym obrano wydział i kuratora w osobie wielce czcigodnego prof. K. Pańkowskiego. Straż ta będzie miała niemałe pole do popisu, bo odgą znany Dublany, nie zapamiętaliśmy ani jednego roku, w którymby nie było kilku pożarów w miejscu i okolicy najbliższej.

Bochnia 24. maja. (Przedstawienie amatorskie) odbyło się u nas w niedzielę, staraniem profesora tutejszego gimnazjum Pukowskiego. Próba ta, na którą wybrano „Bilecik miłosny“ Bałuckiego i „Przybłądę“ obrazek ze spiewami — przewyższyła wszelkie oczekiwania. Rola żony odegrana w „Bileciku miłosnym“ przez pannę K., diaka, Waśka, Makryny i Handzi w „Przybłądzie“ (te ostatnie przez panie S. G.), wzbudziły powszechny poklask. Trudno znaleźć dość słów uznania dla szanownego przewodnika, co podniósł w Bochni chwalebny myśl skupienia tutejszej młodzieży w liczniejsze grono towarzyskie, któreby solidaryzując się pomiędzy sobą uzupełniło braki, jakie się dotąd na każdym kroku czuć dawały. Na przeciągłe oklaski jakimi publiczność wywoływała w przedstawieniu udział biorących odpowiedział p. R. występujący w roli diaka w „Przybłądzie“:

Wszak dopiero pierwsza próba,
Dalej pójdzie śmiało,
Byle tylko dobrych chęci,
Nigdy nam niestało!

Obyśmy też rzeczywiście niepotrzebowali długo czekać na tę obietnicę.

Tarnopol 25. maja. (Wybór wiceburmistrza.) Nad naszą radą miejską istnie jakieś zawisło fatum, fatum gorsze od greckiego, bo owo odbijało się na skórach protoplastów nowszej Grecji, a fatum tarnopolskie odbija się już, a niebawem jeszcze bardziej odbijać się pocnie na nas samych. Tutejsza rada miejska ma, mówiąc po naszymu, jakiś osobliwszy „pech“. Albo któryś z rajców miejskich umiera, a umarło już ich sporo i trzyma się jeszcze tylko p. Itzig Landesberg i p. Eli Auerbach, albo się który z nich kompromituje, jak p. Andrzej Saturski w zarządzie gr. kt. fundacją ks. Konst. Ostrogskiego, albo też bankrutuje który z nich tak dobrze, że już dalej do składu rady miejskiej albo należeć nie chce albo nie może.

Tym jednak razem nie trafiła kryda zwykłego szeregowca, bo przecież na ówierć przeszło miliona nie może być wywołany szeregowca trafić, ale trafiła powszechnie poważaną w mieście osobistość, luminarza, byłego burmistrza miasta i obecnego

wiceburmistrza dra Rajmunda Schmidta i pan ten poskładał wszelkie piastowane godności, opuszcza Tarnopol, aby gdzieś w jakimś wielkim mieście, mówią że we Lwowie, objąć posadę dyrektora banku.

Nieszczęście atoli zawsze chodzi w parze. Trafiło ono p. wiceburmistrza, ale trafiło równocześnie i radę, bo ta musiała wybierać drugiego wiceburmistrza, a powiedziawszy Bogiem i prawdą, nie było kogo i wybierać. Ci członkowie obecnej rady miejskiej, którzyby byli godni piastowali ten zaszczytny urząd, albo nie mogą go piastować, są to urzędnicy i profesorowie, albo nie chcą go piastować, bo od wszystkiego się usuwają dla nawalstwa swej własnej pracy, jak dr. Stanisł. Glogier i dr. Alfred Kwiatkowski.

Niechaj jednak nikt nie myśli, że brakło kandydatów na opróżnione krzesło wiceburmistrzowskie. Ale gdzie tam. Było nawet sporo do tej godności kandydatów a z licznej ich znanej nam listy, wyjmujemy p. Szczęsnego Pohoreckiego, emerytowanego prof. gimnazjalnego, znanego wszystkim Tarnopolanom, a osobliwie t. z. gojóm tarnopolskim, dalej emerytowanego, bo sam się zemerytował zwinawszy swą kancelaryję, adwokata krajowego dra Aleksandra Frühlinga, znanego, żarliwego i nader ogłędnego, a co najbardziej zbyt skrupulatnego zarządcę masy po śp. Byku i w końcu dra Michała Landaua, młodego, siarczystego rajcę miejskiego, gorliwego i przystępnego, ludzkiego obronę w sprawach karnych. Sam wybór wiceburmistrza poprzedziły różne narady, schadzki, targi, ustępstwa, różne borby i sztuczki, bo raz ta — drugi raz owa partja dekompletowała radę, aby tylko do wyboru nie dopuścić, gdy się jedna lub druga strona czuła przypadkowo słabszą. Naręcznie jakoś przeliczyli się jedni i drudzy i w dniu 12. bm. dokonano wyboru. Z dwojga złego wybrała opozycja mniejsze, a tymczasem zwyciężyli konserwatyści i wybrali gorsze jednym głosem i to jak powiadają w sprawę wtajemniczeni głosem burmistrza dr. Koźm., który wołał dzielić fotel prezesowski z bratem Izraelem niż z chrześcijaninem. Na 35 głosujących otrzymał dr. Aleksander Frühling, człowiek starszy, znępany, pracą około zawiadostwa masy po tutejszym obywatelu śp. Byku sterany, głosów 18, a p. profesor Pohorecki lubo emeryt rzeski i zapobiegliwy, głosów 17. P. Andrzej Saturski nie jawił się do głosowania, bo był zajęty porządkowaniem spraw w gr. kat. fundacji ks. A. Ostrogskiego. Obrany więc został wiceburmistrzem dr. Al. Frühling, który w tej chwili odżył, wyprostował się i obecnie gotuje się do objęcia swego urzędowania, które 600 zł. rocznie czystego przynosi dochodu, bo taką u nas wiceburmistrz pobiera płacę z kasy miejskiej.

Muzyka miejska i połamane lampy naftowe magistrackie posłużyły za ozdobę do „fakelucgu“ i „la comedia finita“. Teraz już się będzie dobrze działo Tarnopolowi, gdy ma tak dzielnego i zapobiegliwego wiceburmistrza, lubo jeszcze przez władzę niepotwierdzonego i skoro ma już to zapewnienie, że nikt więcej z rajców tu nie bankrutuje i że żaden nie umrze, bo przecież byłaby

Rączki caluje — już umarł.

Przekład z niemieckiego.

(Dokończenie.)

Doktor pochylał głowę, a moja babka do-
dała:

— Ojca swego mało nie zabił!

— Hm, hm, właściwie nic mu nie zrobił, ani nawet nie zamierzał zrobić, chciał go tylko powstrzymać od zbiecia, może na śmierć, matki.

— Tak?!

— Tak, jasnie pani hrabino, ojciec jego jest z przeproszeniem jasnej pani, bydlęciem; zły na syna za to, że czasem kilkoma groszami wspomógł matkę swojej kochanki.

— Wspomógł? kogo?

— Matkę swojej kochanki, jasnie pani, chorą, nieszczęśliwą istotę, która przez oddalenie córki pozabawioną została wszystkich środków do życia.

— Dobrze już, dobrze! oszczędź mi doktorze domowych kłopotów moich ludzi, nie mięszam się w to.

Doktor wsunął kapelusz pod pachę, dyskretnie obtarł nos i rzekł:

— A więc powiem starej, że nic z tego nie będzie.

Zrobił to, co Francuzi nazywają „une fausse sortie“ i dodał jeszcze:

— Doprawdy jasna pani, jeżeli idzie tylko o ojca...

— Nie tylko o ojca, Jankowi oko wybił.

Doktor zrobił poważną minę, podniósł brwi tak wysoko, że jego grubofaldziste czoło prawie znikło i rzekł:

— Co do tego oka, to ono jeszcze dosyć mocno siedzi i jeszcze nie jedna usługa odda Jankowi skoro tylko jeździe siniec od uderzenia pięścią. Dziwiłbym się nawet, gdyby Michałko miał siłę wybić komu oko, po tem obejściu jakiego doznał od hajduków. Hajducy, jasnie pani hrabino, dużo mu złego zrobili.

— To jego wina, dlaczego nie chciał iść z nimi dobrowolnie.

— Naturalnie, naturalnie, czemu nie chciał? Pewno dla tego, że go od śmiertelnego łoża jego kochanki gwałtem oderwać chcieli, więc trudno mu było odejść... Dziewczyna była, hm, hm, tego, w odmiennym stanie i została przez ojca Michałka silnie pobita przed drogą. A potem, ta droga, daleka, a ona hm, hm, zawsze była wątlą, nie dziwi się, że doszedłszy na miejsce zlaną została.

Babka moja uważnie słuchała tego opowiadania i nie straciła z niego ani słowa, choć udawała pozornie, że mało na nie zwraca uwagi.

— Dziwny zbieg okoliczności, fatalizm — szepnęła — może kara boska.

— Pewnie, pewnie, bąknął doktor, którego twarz, zachowując niby wyraz obojętny, stawała się purpurową.

— Pewnie, pewnie, ale jeżeli niebo tak go już srogo ukarało, to możeby jasnie pani hrabina powinna resztę kary darować... ja tylko tak myślę! — dodał prędko usprawiedliwiająco swoją śmiałości i może pokorna prośba tej biedaczki — tu wskazał na matkę Michałka — spełniona zostanie.

Kłęcząca starowina przysłuchiwała się uważnie rozmowie i starała się ją zrozumieć, ale nie rzekła ani słowa. Żeby dzwonił jej z przerażeniem i pochylała się coraz bardziej.

— Czegoż ona chce właściwie? — spytała moja babka.

— Odłożenie kary przeznaczonej jej synowi ośmiela się prosić jasnie pani, a ja popieram tę prośbę, gdyż tym sposobem sprawiedliwości może lepiej się stanie zadość, niżby to dzisiaj mogło mieć miejsce.

— A to dla czego?

— Bo delinkwent, w swym obecnym stanie może kary mu naznaczonej nie wytrzymać.

Babka moja wzdręgnęła się mimowolnie i powoli zaczęła zstępować ze schodów. Fric przyskoczył, aby ją podtrzymał, ale ona skinęła na niego i rzekła:

— Leć do zarządu, Michałka ułaskawiam.

— Ach! — wykrzyknął wierny sługa w umiesieniu pełnem podziwu i pobiegł. Tymczasem do-

szkoda sześćoletnią kadencją, tak *volens volens* opuścić, a najmniej miałby, zdaje się, do tego ochoty p. Kuliński. Czy jednak przez to będzie w mieście większy porządek, czy będzie lepsze i tańsze mięso, o które p. radca Lacek tak się ustawicznie upomina, zdrowsze pieczywo, lepszy dozór targowy i propinacji miejskiej, tego nikt nie wie. Wszyscy o tem wątpią i ja z nimi.

Taras Szewczenko

jako poeta, obywatel i nauczyciel ruskiego ludu.

(Studjum polityczno-literackie przez Anton. Konst. Błachowskiego).

(Dok.) W r. 1858 pozwolono Szewczenko wyjechać z Nowogrodu; podążył do Moskwy i w tamtejszym mieście chorował przez kilka miesięcy na zapalenie oczu, potem wyjechał do Petersburga. Tu powitali go Ukraińcy z uniesieniem; garnęli się i skupiali naokoło niego, na cześć jego wyprawiali uczty, ze wszystkich stron dochodziły go pisma i listy, bo on pierwszy poświęcił się za lud, wypiewał najpiękniejsze ruskie pieśni o wolności i swobodzie, które do wszystkich serc wstęp znalazły.

Jednakże Petersburg, gdzie przymusowo bawić musiał, dla Szewczenki zawsze był obczyzną. Duch poety rwał się na Ukrainę — między lud, jak najprędzej ujrzeć stępy, fale Dniepru, wzniesienia, mogiły... swą rodzinę drogą. Najgoręcej pragnął zobaczyć swoją siostrę, którą bardzo kochał.

W lecie, w r. 1858. pozwolono mu wreszcie wyjechać do ojczyzny. Szewczenko przybył do wsi rodzinnej — zmartwiony nadzwyczajnie, widząc moralne i materialne ubóstwo kraju; szczególnież żałował *śmierci ludu w okolicy*, poddańcze poniżenie i ubóstwo własnej jego rodziny; to wszystko doświadczył go w sposób okropny. Wierszem żał ten swój wyraził:

Mijając ubogie sioła
Ponad-dnieprzańskie, tak smętne,
Gdzież głowę skłonię? — dumalem —
I gdzież się podzieję do koła?
I śni mi się: W półnie widzę
Na pagórku stoi sobie
Jak dziewczę, ma chata kochana.
Dniepr daleko się rozciągnął,
To mruczy stary, to huczy...
Patrzę, a w ciemnym sadeczku,
Tam pod wisienką — w chłódeczku,
Moja jedyna siostrzyczka,
O czystych wdziękach — jak święta —
Zda mi się, w raju króluje,
I z za Dniepru szerokiego
Nieboga mnie wypatruje.
Jej się zdaje, że pomykam —
Pruje fale — czółno płynie...

...zamyślony spojrzął na zegarek i szepnął do siebie.
— Hm, hm, może jeszcze czas, egzekucja właśnie miała się rozpocząć.
Kłęcząca staruszka zrozumiała wyraz „ułażawiam”, szepł wzruszenia wybiegł z jej ust, padała na ziemię i przycisnęła twarz do stopni, gdy dziewczeczka ku niej się zbliżyła, jak gdyby się chciała zrównać z ziemią przed taką wielkością i wspaniałomyślnością. Wzrok mojej babki padł z podziwem wstrętu na to uosobienie pokory:
— Wstań — rzekła — drgnęła i zaczęła słuchać... I wszyscy zaczęli słuchać, jedni ze grozą, drudzy z bezmyślnym uśmiechem, a inni uniozoną miną, dla tego, że pani słuchała. Od strony domu zarządcy przyniosło powietrze straszny, rozdzierający krzyk. Zbudził on widać echa w piersi kłęczącej kobiety, bo z jękiem podniosła głowę i zaczęła szeptać modlitwę...
— No i cóż? — pytała w parę minut hrabina, naddbiegającego pędem Frica — powiedziałaś?
— Do usług — odrzekł Fric z najśladźszym uśmiechem — ręczki całuje, już nie żyje.
— Straszne! — zawołała hrabina — i to pan nazywasz wesołą historją?
— Przebac mi pani ten wybieg, inaczej nie chciałybyś mię słuchać — odrzekł hrabia.
— Ale może teraz zrozumiesz pani dla czego nie wydalłam Michałką ze służby, choć czasem wprost szkodzi moim interesom.

Naraz... ze mną czółno... ginie!
— Mój braciszku! Ja w smutnej doli! —
Tak my się przywitali. „Ty —
Na pańszczyźnie i — jam w niewoli!
Ot, taka przypadła nam droga,
Od kolebki zaościć cierpienia;
Módl się a wierz siostrzyczko w Boga,
To on nam użyczy zbawienia“ (Tłóm. aut.)

Utwór ten, w języku ruskim, jest prawdziwym cackiem poetycznym. Zaledwie jaka literatura posiada wiersz podobny, by mógł dorównać pod względem budowy i swobody fantazji tej poezji wzniosłej. W niej występuje podobnie prawdziwa *szkoła życia i nauka dla ludu*. Kryje się w niej myśl głęboka. Prawy syn ojczyzny marzy nawet we śnie o swej chatce, ona jest mu rajem, bo on ją kocha; ognisko domowe — to znicz, około którego gromadzi wzajemna miłość członków rodziny; pośród nich króluje niewiasta niepokalanej czystości! Tak płynie łódka życia... Poeta zaś widzi chaty smętne „nie wesołe”, on chce wytworzyć w nich „zdrowe, wesołe życie”, podnieść z padu i postawić na wzniesieniu umoralnienia, bo takim tylko sposobem może ratować ojczyznę, wyrwać z toni niewoli i zamętu — choćby nawet własnym poświęceniem... (Lecz rodzina jego dopiero ze zniesieniem poddaństwa została usamowlonioną, gdy Szewczenko spoczywał już w grobie).

Poeta wrócił do Petersburga, lecz wnet zamierzył przesiadlić się raz na zawsze na Ukrainę, bo polecił bratu swemu Bartłomiejowi zakupno posiadłości, na której chciał osiąść. Ten wielki mąż, geniusz niezrównany, opuszcza stolicę państwa, w której mógł błyszczeć i żyć w dostatkach i rzeka się „wielkiego świata”, do którego nie jeden tak tęskni; *chce żyć pośród ludu i dla niego, by go pouczać i prawą prowadzić drogą*, by z jego barków zsunąć się — w grób; to istotnie także przykład zaparcia się — dla nauczyciela ludu godny naśladowania.

Los jednak zrzędził inaczej. Szewczenko zapadał na chorobę piersiową, musiał się leczyć lecz mimo tego, nie przestawał pracować. W słabości wydał jeszcze kilkanaście znakomitych utworów poetycznych. Dla szkół ludowych napisał *Bukwar*.

Pracował w nadziei doczekania się owoców z ziarna rozsianego na roli narodowej, jednak sądzono mu było inaczej. *Zasiew ten dziś do potomności należy*.

W r. 1861, kiedy to Moskwa uciskiem doprowadziła naród polski do ostateczności, poczęło to ziarno kiełkować na Ukrainie, lecz niestety, właśnie w tym roku zapadł ulubieniec swego narodu na zdrowiu.

W dzień śmierci swej (25 lutego) mówił jeszcze: „O, aby na Ukrainę z wiosną, gdyby tylko nie tu; tam bym i odżył!” W tych słowach zamknął całą wymowną skargę, dla czego tak wczesnie umiera, w sam nieczas ze świata tego schodzi...

W tymże dniu otrzymał kilka listów z Ukrainy, a pomiędzy tymi, nader ważną wiadomość od obywateli z Poltawy, mianujących go obywatelem honorowym, co go bardzo ucieszyło. „Niech im Bóg błogosławi!” — rzekł prawie już szepem. Nie mógł mówić i popadł w marzenie. Ież to myśli przemknęło się przez jego głowę! Jakże pragnął być pośród ludu, pracować dla niego słowem i czynem, a pielęgnować dzieło rozpoczęte. Lecz niestety! Skutki odbytych męczarni, doznanych katuszy wystąpiły do walki ze zdrowiem w postaci straszliwej choroby, która gwałtownie przecięła nić jego życia.

Dnia tegoż pod wieczór niepokoił się bardzo, przewracał po pościeli, a noc całą, jak niegdyś w kazamatach, przesiedział wśród bólów. Nad ranem zaczął się ubrać i zaprowadzić do swej komnaty malarskiej; tu położył się, myślał, że zaśnie, po chwili jednak zawołał: „precz z ogniem!” — wskazał na piersi i — skonał.

Śmierć Szewczenki była „zapadem słońca” dla wszystkich tych, którzy myśla jego się przejęli i obok niego duchem stanęli. Zeszedł z pola walki bohater, który przebudził swoich rodaków z ciężkiego snu, wzywał do łączności i zgodliwej pracy około dobra społecznego, a *potężnym głosem swego geniuszu nawoływał lud do „oświaty, do wiary w Boga i w jego sprawiedliwość“*.

Nim głos ten Szewczenki, prostujący ścieżki wspólnemu odrodzeniu naszemu, przytłumiany przez wrogów Polski tak jak i Rusi, zabrzmi „zgodnie” po całej ziemi tych dwóch narodów bratnich, których Bóg losami tak skojarzył, a z których tylko mała

część doznaje *blagiej wolności*, należy mu dać tem wspomnieniem dobitny wyraz, a ponawiać go często w pamięci i sercach ludu. Każdy zaś „opiekun ludu i z ludu wybrany” niech pomni, że ten „głos” i jego się tyczy. Ze minęły czasy — jak ktoś słusznie powiedział — kiedy to ubrać się w strój narodowy, odprawiać pamiątkowe biesiady, nucić pieśni i prawić patryjotyczne mowy przy każdej sposobności, oznaczało — patryjotyzm. Dziś patryjotą prawdziwym ten, *kto duszą i ciałem dąży do podźwignienia społeczeństwa z upadku moralnego i materialnego*. Nauczyciel ludu zaś jest narzędziem do tego szczytnego celu — i nie ściagać, ale szanować i wspierać go, rozum nakazuje.

Pozostaje nam jeszcze dodać słów kilka w ogóle o poezjach Szewczenki, z których po jednej z każdej ważniejszej chwili jego życia podaliśmy w przekładzie. Każdy utwór nosi tam jedną i tę samą cechę heroicznego patryjotyzmu, którego podstawą jest wspólna Polakom i Rusinom idea: *szczęśliwość narodu*. Każda łza Szewczenki, przelana w więzieniach, świadczy najwymowniej o ciężkich jego cierpieniach za lud i za kraj, o jego najświętszych przekonaniach. Poezja jego, to „szkoła narodowa” dla pokolenia; *żywym wzorem dla nauczyciela — to on sam*; a poświęcenie się jego, to żywy przykład dla obywatela Rusina jak i Polaka. Nie ma też nikt prawa występować „w imieniu ruskiego narodu”, kto nie przejął się ideą genialnego wieszczka ukraińskiego, a tem mniej zaprznać, ludzie zły woli czy słabego charakteru, karły umysłowe, krepaki, wiodący lud ruski na bezdroża, popychający go na awanturnicze polityczne i religijne wycieczki — nawet wtedy, gdy z upragnieniem rozumnej wygląda oświaty, gdyż w wolności, jaką szczęśliwym losu zrzędzeniem posiadliśmy, w spokoju tylko rozwijać się może.

Poezje Szewczenki mają cechę ogólnie moralną, tchną też głęboką religijnością. Szewczenko tylko to, co czuł, wypowiadał. W poddaństwie czy w niewoli, w turmie czy na swobodzie, modlitwą kołł cierpienia; z czcią wspominał ojca, matkę, rodzeństwo; siostrze modlił się kazać. Pamiętał o przyjaciółach, miał nader czułe serce na widok ubóstwa i jest godnym dla każdego nauczyciela ludu przykładem zaparcia się i ofiarnej miłości. Narzeka nieraz na ciężką dolę, ale tylko dlatego, aby tem goręcej błagać Boga o ducha pracy dla pomyślności drogiej — drogiej Ojczyzny swojej.

Restauracja kościoła OO. Karmelitów.

Oprócz cerkwi św. Jura najładniej położonym kościołem we Lwowie, jest piękny kościół pod wezwaniem św. Michała, zbudowany tuż za dawnymi fortyfikacjami miasta. Jest to dawna siedziba Karmelitów bosych, którzy na szczęście naszego grodu, niedługo musieli ustąpić swego miejsca Karmelitom trzewickowym. Powiadamy, na szczęście, bo owe „Bosaki”, nie mało dały się we znaki miastu, ciągle do niego roszczyć sobie pretensje, których nie ułagodziło nawet otworzenie furty bosackiej, przez którą klasztor ten otrzymał bezpośrednią komunikację z miastem, otoczonym murami i wałami. Komunikacja ta nie mało przyczyniła się do dobrobytu klasztoru, ale „Bosaki” i z tego nie były zadowolone i byłyby z pewnością do dziś dnia prawowały się z miastem, gdyby kłótniwoch zakonników nie byli zastąpili wreszcie zgodliwi OO. Karmelici trzewickowi, przeniesieni tu w r. 1789 z ulicy dawnej Garncarskiej (Halickiej, czyli Batorego).

Od tego czasu na ufortyfikowanej górze zapanał spokój święty, przerywany tylko napadami zewnętrznymi, a zwłaszcza obłędem miasta przez Karola szwedzkiego, podczas którego, niestety, zginęły wszelkie dokumenta klasztorne.

Ztąd pochodzi, że z dziejów założenia klasztoru i kościoła pod wezwaniem św. Michała, nie wiele szczegółów doszło do nas i obecnie tylko sama budowa może mówić za siebie.

Zakon OO. Karmelitów trzewickowych istnieje tu według świadectwa kronikarzy od r. 1444. Początki jego były świetne, bo interesowali się nim wtedy i mieszcianie (Wojciech Makuch) i szlachta (Aleksander ks. Zasławski i inni), ale z czasem podupadł i skazany został na swe własne skromne fundusze.

Fundusze te nie pozwalały długi czas na przedsięwzięcie jakiegokolwiek restauracji i kościół piękny wewnątrz, musiał pozostać bez ozdób, od strony zewnętrznej.

Tymczasem jednak należała mu się także

restauracja wnętrza. Prześliczny ołtarz główny z czarnego marmuru, zbudowany w najszlachetniejszym stylu barokowym, zepsuty został przez nieudolne poprawy i dodatki. Od niego więc należało rozpocząć dzieło restauracji. Poznał to obecny przeor i rozpoczął restaurację tego pięknego pomnika sztuki, który stał się ozdobą kościoła. Według dalszego planu architektki p. Władysława Halickiego, ma nastąpić stylowa restauracja dalszych części kościoła, która uskuteczniiona będzie, rzecz prosta, w miarę funduszy, przedewszystkiem zaś urządzenie presbyterjum mają uzupełnić stale, dostrojone do stylu ołtarza i kościoła. Dalsze odnowienie będzie postępować powoli, stosownie do wpływających na nie funduszy, a początek jego, będący zasługą dzisiejszego przeora daje rękojmię, że cała restauracja będzie dokonana umiejętnie, według wymogów sztuki, co daje Boże.

KRONIKA.

Zacny uczyony niemiecki. Na cześć profesora Roepella po jego sobotnim odczycie, o którym wczoraj pisaliśmy, dawało Towarzystwo historyczne w Poznaniu wieczór w lokalu pana Dümkego przy Wilhelmskiej alei. Na wieczorze tym był także obecny pan naczelny prezes, który wznosił toast na jego cześć. Zacny profesor Roepell dziękując, wznosił toast na cześć Towarzystwa historycznego w tych mniej więcej słowach:

Mości panowie! Serdecznie dziękuję wam za wypicie na zdrowie moje toasty i z mojej strony wznoszę zdrowie na pomyślność waszego Towarzystwa. Przy tej sposobności pozwólcie mi przeciw wypowiedzieć jeszcze słów kilka. A więc nasamprzód przestrzegam i upominam, aby Towarzystwo historyczne poznańskie nie szło torem wschodnio-pruskiego Towarzystwa historycznego. Ja w mem życiu i przy badaniu dziejów wziąłem sobie za hasło: Wahrheit macht frei (prawda wyzwala) i hasła temu pozostaną wiernym do śmierci. Mości panowie! W nagrodę za pisanie dziejów pod tem godłem pozyskałem sobie nietylko szacunek i miłość u całego polskiego narodu, mianowano mnie członkiem krakowskiej akademii umiejętności i wielu naukowych Towarzystw, ale nadto nie było jeszcze polskiego autora piszącego i drukującego gdziekolwiekbydz jakiego dzieła z dziedziny historycznej, aby mi takowego nie nadesłał. Takie oto uznanie i taką wdzięczność zaskarbia sobie ten, kto przedmiotowo traktuje dzieje. Proszę was przeto, mości panowie, idźcie tym torem, a lepiej się przysłużycie i sprawie samej i społeczeństwu swojemu.

Dziwna rzecz, że *Posener Tageblatt* podaje stenograficzne trzyłamowe sprawozdanie z tego co profesor Roepell czytał oraz znacznie krótszy referat z tego co następnie mówił historyk niemiecki, z opuszczeniem naturalnie tego, coby niechętnie czytelnicy niemieccy, a *Posener Zeitung* w sprawozdaniu swem pobieżnym i obmyślanem widocznie ad usum Delphini — nie podają treści tego toasty.

„Sokoł” lwowski. Wybrany na Walnem Zgromadzeniu Wydział odbył dnia 28 kwietnia b. r. pierwsze posiedzenie, na którym uchwalono przyjąć ofertę p. Kamienobrodzkiego na wyprawę fasady, roboty zaś rzeźbiarskie powierzono znanemu chlubnie z swych prac r. Piotrowi Harasimowiczowi. Roboty winny być ukończone po koniec czerwca. Front wyprawionym będzie wapnem hydraulicznym, podwórze zaś zwykłym, a przy tej sposobności wybite zostaną drugie drzwi w narożniku ku ulicy Sokoła. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie ustępującego komitetu zabawowego, który pomnożył fundusz budowy kwotą 1.500 zł. Do nowego zaś powołano pp.: Henryka Broniewskiego, Dr. Kazimierza Czarnika, Fiszerę, Jana Hubla, Jakubowskiego, Janikowskiego, Hemerlinga, Langa, Małeckiego, Dr. Pawlikowskiego, Szelestaka, Targońskiego, Tyblewicza, Wawrzynickiego i Zagórskiego.

Następnie przyjęto rezygnację p. Bienkowskiego z godności wydziałowego, w miejsce jego wszedł w myśl regulaminu zastępca Dr. Kazimierz Czarnik, jako najwięcej głosów mający.

Chorążymi zamianowano na jeden rok pp.: Władysława Panenkę, Józefa Krzyżanowskiego, i Jana Hubla.

Zgromadzenie wierzycieli byłego banku zastawniczego w teatrze nie przyszło wczoraj do skutku z powodu niewygotowanych jeszcze rachunków. Zgromadzenie to, o ile nam wiadomo, ma się odbyć 16 czerwca. Pożądanem byłoby, aby wierzyciele stawili się na niem w jak największym komplecie i to nie przez zastępców, lecz osobiście, gdyż na porządku dziennym będzie wybór nowego kuratora masy w miejsce p. Dr. Pomianowskiego, który się z tej godności zrzucił.

Obraz Seredyńskiego „Wjazd Polaków do Budapesztu”, o którym wspomnieliśmy onegdaj, wystawiony jest od dnia dzisiejszego na widok publiczny w kasynie miejskiej — codziennie od godziny 11—4. Wstęp 10 ct. na rzecz weteranów z r. 1831.

Składki. Dla żony biednego rębacza za Żółkiewską rogatką złożyli: hr. Łączyńska 2 zlr., M. T. 1 zlr., p. Urbańska 40 ct., p. Joanna Ilgner 2 zlr.

Gniazdko słowicze. Jeden z naszych czytelników opowiada nam, że na cmentarzu Łyczakowskim odkrył gniazdko tego śpiewaka w dziwny sposób skonstruowane. Oto na krzyżu, na którym zwieszal się wieniec z jedwabnymi wstęgami, usłał sobie słowik gniazdko z nici jedwabiu i suchych liści. Samica w jedwabnym tym gniazdku wysiaduje jaja, a samiec znosi jej pożywienie i żałośnie zawodzi trele.

Jest to bądź co bądź rzecz niezwykła, wiadomo bowiem, że słowik buduje sobie gniazdko w silnej gęstwinie.

Nakładem Tow. politechnicznego we Lwowie wyszła broszurka pt. „O budownictwie włościańskim”, sprawozdanie komisji, zajmującej się budownictwem włościańskim w łonie Towarzystwa politechnicznego, napisał architekt A. S. Świątkowski. Autor na wstępie przedstawia smutny obraz obecnych kurnych chat naszego włościaństwa, porównując je z owymi mieszkaniami dziczy, która koniecznością zmaszoną była do chronienia się przy jej koczowniczym życiu — a w dalszym ciągu tej broszurki zastanawia się nad pytaniami: co uczynić z dzisiejszą chatą, i jak ją przystosować na korzyść jej mieszkańca, aby ona odpowiadała tym ważnym warunkom, których jej dziś brakuje, a które są niezbędne. Rozprawa cała napisana ze znajomością rzeczy — i dlatego polecamy ją prawdziwym opiekunom ludu, którymi są nauczyciele ludowi. Sprawozdanie powyższe otrzymał mogą osoby, interesujące się sprawą budownictwa włościańskiego bezpłatnie w biurze Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Lindego l. 9. II. piętro.

Podejrzana własność. Ok. sąd obwodowy w Tarnopolu zakwestjonował u Scheindl Edelman, której mąż wraz ze swymi towarzyszami pozostaje już od dłuższego czasu w śledztwie za liczne rabunki, w Rosji i w Galicji dokonane, następujące przedmioty, których właściciele nie są dotąd wiadomi: cztery pary złotych brylantowych kółczyków; wisiorki, z których jedno są kształtu piramidy, inne są ozdobione jednym dużym, a do okola tegoż 16 brylantkami, z których na jednym kółczyku braknie 5, a na drugim dwa; 6 mniejszych i tyleż większych srebrnych łyżeczek połączanych, znaczonych po większej części C. K. A. — B. A. i A. K., A. K/1881 84, — A. K/1881 48, i A. K/1879 48, z biało emaliowanymi rączkami; sześć srebrnych połączanych łyżek z karbowanymi rączkami, z których trzy znaczony są C. A. C., a reszta O. A. M., zaś na wszystkich jest napis „bez soli bez chli-ba — połomyna obida” i znaczek A. K/1881 84; złoty łańcuszek na szyję z okrągłą skówką i dwoma złotymi kutasikami, na główkach emaliowanymi, a drugi łańcuszek z krągłą skówką; srebrny, kryty zegarek remontoir ankie na 15 kamieni, fabryki „Watsch et Comp.” New York nr. 19407, z połączanym i niebiesko emalowanym kluczykiem; drugi taki zegarek nr. 11661, fabryki Tomasa, z brązowym łańcuszkiem, a trzeci fabryki „Robert Roskel, Liwepol” nr. 41971, na 15 kamieni; parę dużych srebrnych lichtarzy z połączanymi podstawkami i jeden duży srebrny lichtarz.

Ksiądz metropolita Sembratowicz zaprosił do grona Rusinów do złożenia komitetu na przyjęcie arcyksięcia Rudolfa. W skład tego komitetu weszli dotychczas panowie: Barwiński, Bereźnicki, Bilecki, Wachnianin, Wieliczko, Hawryszkiewicz, Hankiewicz, Hierowski, Hołenowski, Zubrzycki, Hułki, Lityński, Mandyczewski, Em. Ogonowski, Al. Ogonowski, Pawlikow, Pietruszewicz, Sawczyński, Szaraniewicz.

Oprócz położenia kamienia węgielnego pod gmach seminarjum, zwidzić ma arcyksiążę prawdopodobnie Dom Narodny, Stauropigje, gimnazjum ruskie i cerkiew św. Jura.

Fabrykę makaronu włoskiego i suchych wyrobów z ciasta, jako to: fidelini, kolczaki, gwiazdki, kółeczka, abecado, liczby, łazanki etc., używane na leguminy i do rosółu, otworzyła przed miesiącem pani Matylda Grzybińska w naszym mieście przy ulicy Gródeckiej l. 9. Z prawdziwą przyjemnością witamy tę drugą już fabrykę (pierwsza powstała w Strassowie) tem bardziej, że wszelkie do wyrobu tego potrzebne materiały, jak: mąka i jaja w kraju się znajdują. Z przyczyny wysokich cen artykuły te nie mogły się rozpowszechnić, jak tego potrzeby naszych gospodyń wymagały, i stanowiły niejako zbytkowy wydatek w pożywieniu naszym. Ceny te fabryka zredukowała o 24 ct. na kilo. W dobrze zrozumianym swym interesie fabryka ta postanowiła sprzedawać wyroby swe, które co do jakości przewyższają tego rodzaju wyroby

pierwszorządnych fabryk zagranicznych, w paczkach etykietowanych fantowych, z cenami na nich oznaczonymi i urządziła składy w całym mieście na głównych ulicach w pierwszorządnych handlach korzennych, a mianowicie: u pp. Mańkowskiego, Bajera, Ważnego, Greinera, Czaporowskiego, Mieczkowskiego i w Tow. spożywczym. Spodziewamy się po naszych kupcach, którzy przemysł krajowy popierają, że swe handle nadal zagranicznymi artykułami tego rodzaju zaopatrywać nie będą. Dowiadujemy się wreszcie, że w Krakowie „Bazar wyrobów krajowych” przyjął zastępstwo wzmiankowanej fabryki i przesłał jej parę zamówień pierwszorządnych firm krakowskich. Widzimy z tego, że nowa ta firma rokuje pomyślny rozwój.

Namiestnictwo i ustawa przemysłowa. Na piśmie p. Früauffa, zastępcy przełożonego w Stowarzyszeniu tapicerów itp., otrzymaliśmy pismo następujące: „Odpowiadając na artykuł z d. 24. maja br. w sprawie niekompetentnego wykonywania robót tapicerskich w ck. namiestnictwie, oświadczam, że od lat 28 trudem się tapicerstwem, a osiadłszy we Lwowie, od lat 7 wykonywuję takowe na mocy arkuusza podatkowego, na tapicerstwo wyrażnie wydanego. Od lat 3 wykonuję roboty w ck. namiestnictwie, i dowodem jest, że wydoskonalam jestem w tapicerstwie, jeżeli mi roboty dekoracyjne oddano, gdyż interesowani sami widzą, że własnymi rękami wykonuję takowe, a nie jako przedsiębiorca przez ludzi. P. Früauff szkalując mnie, że chłopakami wykonuję, już tym sposobem wystawia mi dowód zdolności, gdyż kiepski majster chłopakami i szwaczkami takiej roboty nie byłby zdolny wykonać. Co zaś do czeladnika siodlarskiego, to wpróżdy ja szczerze majstrem byłem, niż p. Früauff, i za moją pracę nagrodę na wystawie i ck. przywilej otrzymałem — dowody zaś uzdolnienia w tapicerstwie postanowiłem publicznie przy sposobności wystawy okazać do oceny sumiennym sądziom, a nie jakiejś tam szkodliwej klicie tapicerów, która mnie moralnie bezczęścił usiłuje. W. Remi Romanowski.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Karola Engelmana, kancelistą w sądzie pow. w Wojniczu; a Władysława Krzyżanowskiego, kancelistą w sądzie pow. w Rozwadowie.

Rada szk. kraj. zamianowała Michała Jaworskiego rzeczywistym nauczycielem w Tuturkowicach.

Wypadek. Pisarz dworski, Władysław Krzyżanowski, w Grębowie, w powiecie tarnobrzelskim, wioząc podczas młócenia zboża przez nieostrożność jedną nogę pomiędzy cepy młocarni, które mu ją zgruchotały, a w następstwie spowodowały jego śmierć.

Kradzież. W Złoczowie skradł niewiadomy dotąd sprawca dnia 15go b. m. Maksowi Zuckerkandlowi z zamkniętego pomieszkania złoty damski, kryty zegarek, ozdobiony na kopertach djamentami, niebiesko emalowanymi, wartości 45 zlr.; srebrną podwójną solniczkę z okrągłą rączką, wartości 15 zlr.; talerzyk z chińskimi srebra i zimowe spodnie kamgarnowe w czarne i niebieskie paski.

Na śmierć zapisał się włościanin Michał Mendel z Huty Drohobyckiej, w powiecie brzozowskim, po wypiciu litra wódki w karczmie Lejby Löfflera w Ostrowie, który został pociągnięty do odpowiedzialności na mocy ustawy z 19. lipca 1877.

Przy przemycaniu tytoniu do Rosji przez ręką Zbrucz, utoneli skutkiem nieostrożności Józef Mironiak i Jan Kłaponszczak ze Skały, powiatu borszczowskiego.

Morderstwo. W Butynie, powiecie żółkiewskim, zamordował, jak się zdaje, Panko Dacyk swą młodszą żonę Marunię, w dniu 22. kwietnia b. r. Śledztwo sprowadzone w toku.

Do Krynicy przybędzie w rb. cały personal dramatyczny teatru lwowskiego pod dyrekcją p. Barczaka. Personal ten składa się z kilkudziesięciu osób. Przybycie całego personalu dramatycznego ułatwi przedstawienie sztuk w ogóle, gdyż role pozostaną w rękach takich, które je miały i dawniej na scenie lwowskiej, czego przy podzielonej trupie teatralnej trudno było często przestrzegać. Wpływie to oczywiście i na dobiegę artystów, obeznanych dokładnie ze swymi rolami.

Budynek dla szkoły ludowej polskiej w Krynicy stanie wkrótce, gdyż prawdopodobnie będzie już kończony w rb. w jesieni. Grunt pod budowę szkoły jest już oddany gminie, a fundusze odpowiednie zabezpieczone. Budynek ten stanie w pobliżu nowego kościoła i domu „Pod koroną” (dawny hotel Krakowski) i będzie drewniany, gdyż gmina tamtejsza, a właściciel polscy jej członkowie nie są w możności postawienia najlepszego chęci — postawienia na teraz murowanego budynku. Spodziewamy się, iż w następnym roku szkolnym umieszczoną będzie polska szkoła ludowa w własnym budynku.

Stan zdrowia prof. Billrotha jest całkiem zadowolającym.

Dyrektorem teatru nadwornego w Wiedniu ma zostać dr. Forster z Berlina.

Pożar trwał godzinie trz. Pożar w gm. dzono, iż ut. skałeczenie. niu liczba o. towała wiel. okna. Domu.

Dzieni strofy w te. 60 zostało. wielu członk. puszczają, i. ofiary. Teat.

Polki n. sach lekars. lek. Z liczb. za lat dwa.

Ze sp senny wyści. w biegu trz. odniósł „W. grin” hr. N. rabli, druga. go, w gonit. „Groom” h.

Wto ca, umarł d.

Z pow jące się w. psów i najś. kolei Karol. Lwowa słus. nie mogą. dziatwa na. szkół. Wsza. linewkach, czuwać nad.

Na do raj w kasy. pedagogiczn. nie zgroma. przedstawie. torzy zna. wesolą kom. yka” i „O. dzia im ok. 95. pułku.

Człon odbyli wcz. ctwem wie. sprawozdan. dowskiego, członków 6. 279. Tow. austro-węgi. sekretarjat. rzystwa i 2. obchodzeni. i rozwojem. się ono ro. egzekutywy. dyrekcji po. kiej części. go Towarz. wynosi w. zlr. 37 ct.

Organ rzystwa o. biegłym w. Preze. Malinowski. weszli pp. Antoni Sta. rjan Lomn. Zygmun I. wicz, Ferd. zostali pp. stratorami. wadil.

Pies na dworc. rzędnika t. sał żadneg. skiego p. padł, skry. pomogło, w. wił się w. nych psów.

Fa służąca m. przy ulicy. guldeny, zię domow.

Pożar teatru. Z Paryża telegrafują. Wczoraj o godzinie trzy kwadrans na 10tą wieczorem wybuchł pożar w gmachu opery komicznej. Do północy sprawdzono, iż utraciło życie 6 osób, a 12 odniosło ciężkie skałeczenie. Zachodzi obawa, że po ściślejszym zbadaniu liczba ofiar okaże się większą. Straż ogniowa uratowała wiele osób, wynosząc je lub spuszczać przez okna. Domy, sąsiadujące z teatrem, nietknięte.

Dzienniki donoszą, iż podczas wczorajszej katastrofy w teatrze opery komicznej, zginęło 18 osób, a 60 zostało ranionych. Między rannymi znajduje się wielu członków straży pożarnej i policjantów. Przypuszczają, iż pod gruzami znajdują się dalsze jeszcze ofiary. Teatr zupełnie zniszczony.

Polki na uniwersytetach zagranicznych. Na kursach lekarskich w Paryżu znajduje się obecnie 40 Polek. Z liczby tej panna Marja Solecka, Warszawianka, za lat dwa otrzymała ma stopień lekarza.

Ze sportu. W Moskwie rozpoczął się sezon wiosenny wyścigów konnych. W pierwszym dniu wyścigów, w biegu trzylatków, o nagrodę 2000 rubli, zwycięstwo odniósł „Wolyń“ Dorożyńskiego, drugim był „Lohengrin“ hr. Nieroda. W biegu zachęty, z nagrodą 700 rubli, drugą stanęła u słuca „Anuncjata“ Dorożyńskiego, w gonitwie zaś sprzedażnej drugim również był „Groom“ hr. Nieroda.

† **Włodzimierz Podgórski**, dziennikarz, wychodząca, umarł dzisiaj rano w szpitalu powszechnym.

Z powodu wypadków wodowstrętu. Powtarzając się w ostatnich czasach wypadki wścieklizny u psów i najwścieźszy fakt pokaleczenia ludzi na dworcu kolei Karola Ludwika napędzić muszą mieszkańców Lwowa słuszną obawą. Jeżeli ludzie starsi i przeczorni nie mogą się ustrzedz od pokaleczeń, co dopiero działa nasza, która zmuszona jest ucześnieć do szkół. Wszakże istnieje jakieś przepisy o kagańcach i linewkach, lecz gdzież jest władza, któraby chciała czuwać nad ich wykonaniem?

Na dochód kolonij wakacyjnych odbyło się wczoraj w kasynie miejskim za staraniem Towarzystwa pedagogicznego przedstawienie amatorskie. Publiczności nie zgromadziło się tyle, ile po pięknym celu, na jaki przedstawienie urządzone, spodziewać się należało. Amatorzy znani z występów swych w „Sokole“ odegrali wesołą komedję Zucjana Kwiecińskiego „Lorenzo i Jeszka“ i „Okreśne“, a zebrała publiczność nie szczęśliwie im oklasków. W antraktach przygrywała muzyka 95. pułku. Dochód z przedstawienia będzie najprawdopodobniej nieznaczny.

Członkowie Towarzystwa ochrony zwierząt odbyli wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa p. Pławickiego. Ze sprawozdania, odczytanego przez sekretarza Lewandowskiego, dowiadujemy się, że Towarzystwo to liczy członków 657, z której to liczby na Lwów przypada 279. Towarzystwo przystąpiło do ogólnego związku austro-węgierskich Stowarzyszeń ochrony zwierząt. Do sekretariatu wpłynęło 140 podań w sprawach Towarzystwa i 24 zażaleń osób prywatnych na niegodziwe obchodzenie się ze zwierzętami. Z dyskusji nad celami i rozwojem Towarzystwa podnieść należy, że mogłoby się ono rozwijać znacznie pomyślniej, gdyby nie brak się ono rozwinąć znacznie pomyślniej, gdyby nie brak egzekutywy. Podania Towarzystwa do namiestnictwa i dyrekcji policji zalegają tam latami i pozostają w wielkiej części bez odpowiedzi. Ze sprawozdania kasowej go Towarzystwa wyjmujemy, że dochód jego ogólny wynosi w r. 1886 647 złr. 38 ct., rozchód zaś 734 złr. 37 ct., pozostaje przeto niedoboru 86 złr. 99 ct. Organem Towarzystwa jest „Miesięcznik Towarzystwa ochrony zwierząt“, rozszelano go w roku ubiegłym w 1018 egzemplarzach.

Prezesem na r. 1887 został wybrany dr. Józef Malinowski, zastępcą Feliks Pławicki; do wydziału zaś weszli pp. dr. Izidor Szaraniewicz, Paweł Stwiernia, Antoni Stanowski, Adolf Mussil, Ap. Stokowski, Marjan Komnicki; jako zastępcy: Aleksander Maresch, Zygmunt Richtmann, Zygmunt Strob, Henryk Rewakowicz, Ferdynand Gabór, Józef Podgórski; sekretarzami zostali pp. Feliks Lewandowski i Zenon Rojek; luźnikami zaś pp. Tadeusz Żebrowski i Wacław Zastrowicz.

Pies wściekły, który się pojawił wczoraj rano na dworcu kolei Karola Ludwika, jest własnością urzędnika tejże kolei p. Karola Adamiaka i nie pokąsał żadnego podróżnego, tylko tutejszego majstra szewskiego p. Marcelo Chęcińskiego. Gdy go pies napadł, skrył on się za drzewo, nie ma to jednak nie pomogło, dopiero policjanci go obronili. Oprawca zawiadził się w kwadrans i sprzątnął psa, który kilka innych psów pokąsał.

Fałszywe guldeny. Wczoraj popołudniu pewna służąca mieszała banknot 5-reński w sklepie p. H. przy ulicy Jagiellońskiej, i tam wydano jej 3 fałszywe guldeny, o czem doniosła policji. Przedsięwzięto rewizję domową, ale nie podejrzanego nie znalezione. Gul-

deny te są z cynku i trudne do rozpoznania, że fałszywe. Dochodzenie w toku.

Zuchwały złodziej. Wczoraj o godzinie pół do 7mej wieczór, znany złodziej G. został przytrzymany w chwili, gdy na placu Zbożowym wyciągał 15 złr. z kieszeni kupca N. Gdy go aresztowano stawał czynny opór i dopiero dziesięciu policjantom udało się go pokonać.

Akademja umiejętności wiedeńska wybrała członkiem korespondentem dr. Zygmunta Wróblewskiego, profesora fizyki na uniwersytecie Jagiellońskim.

Czarny deszcz. W miejscowości Lampeter, na wybrzeżu Walji, spadł deszcz czarny jak atrament. Dokładnie nie zbadano jeszcze jego składników, przypuszczają wszelako, iż barwę swoją zawdzięcza ten opad pyłowi z torfowisk południowo-irlandzkich, położonych na wybrzeżu przeciwległym, lub znanej od dawna z ciemnej barwy wodzie Stroud'a. O podobnym zjawisku donoszono niedawno także z Irlandji.

Od Administracji.

Podczas sezonu kąpielowego t.j. od 1. czerwca do 1. października r. b. dla dogodności P. T. wyjeżdżających do kąpiel i na letnie mieszkania wyjątkowo przyjmować będziemy prenumeratę na „Kurjer Lwowski“ tygodniowo, a to po 40 ct. za tydzień. — Wysyłkę „Kurjera“ niezwłocznie rozpoczynać będziemy od dnia otrzymania przedpłaty. Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 26. maja. Dyrektorem „Burgteatru“ mianowany został były aktor, dr. Forster z Berlina.

Wiedeń 27. maja. (Posiedzenie Izby poselskiej). Na początku posiedzenia Tuerk interpelował przewodniczącego komisji dla podatku giełdowego, dlaczego komisja nie wniosła dotychczas projektu takiego podatku i dlaczego Biliński, który jest obarczony referatami, wybrany został referentem komisji.

Tuerk mówił dalej, że Biliński w sprawie podatku giełdowego jest uprzedzony, jest bowiem przeciwnikiem takiego podatku jako zausznik Dunajewskiego.

Przewodniczący Wurm odpowiedział, że Bilińskiego wybrała komisja, a nie on, poczem przystąpiono do dalszej dyskusji budżetowej.

Przy tytule 5. „Zakłady karne“ przemawiał Heilsberg przeciw robotom w tych zakładach wykonywanym, ponieważ robią one konkurencję przemysłowcom. Przedmiotami wyrobionymi w zakładach karnych prowadzi się nawet handel domokrężny Mowca żąda kolonij karnych. Po wykreśleniu się wszystkich zapisanych do głosu mówców, Kreuzig przemawiał przeciw robotom w zakładach karnych i żądał, aby takie zakłady tylko dla państwa pracowały, ale nieprzyjmowały robót prywatnych.

Minister Prażak odpowiadając Heilsbergowi i Kreuzigowi oświadczył, że stara się ograniczyć roboty w zakładach karnych, ale jest przeciwnym kolonjom karnym. Tytuł ten jak również tytuł 6ty „Budowa zakładów“ karnych zostały przyjęte i w ten sposób załatwiono budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Przy rozdziale 32 „Etat pensyjny“ przemawiał Siegl, żądając podwyższenia pensji dla niższych urzędników, ich wdów i sierot.

Kren (za) wniósł rezolucję, aby rząd wniósł ustawę o podwyższeniu pensji i przypomniał Dunajewskiemu, że on to obiecywał, ale dotychczas przyrzeczenia nie wykonał.

Tuerk (przeciw) bronił Schmerlinga przeciw wczorajszym atakom i żądał, aby wyższym urzędnikom pensje zmniejszono, a ten samem podwyższono niższym. Poczem rozdział ten przyjęto.

Przy rozdziale „Subwencje i dotacje“ żądał Proskovetz budowy kolei do Tryestu i rozszerzenia komunikacji okrętowej.

Kaizl chwalił politykę kolejową teraźniejszego ministerstwa i wyraził nadzieję, że ustana subwencje dla kolei prywatnych, przez upaństwowienie kolei.

Schaup ubolewał, że nadzieja rządu wpłynięcia przez koleje państwowe na taryfy kolei prywatnych dotychczas się nie ziściła. Dalej żądał rozszerzenia pola działania dla rady kolejowej. Poczem rozdział ten przyjęto.

Przy rozdziale „Subwencje dla funduszu indemnizacyjnego“ Witezic mówił o nieprawidłowościach w istrjańskim funduszu indemnizacyjnym.

Oświadcza dalej, że chce obszerniej o tem mówić, ale hałas w całej Izbie przerwał mu; omawiał rozporządzenie cesarskie z roku 1860, ale Smolka mu przerwał. Kathrein woła, że to należy do Sejmu.

Gregorec ujął się za wolnością słowa.

Witezic mówił dalej, że tu rozchodzi się o żywotne interesa, a kto nie chce słuchać, ten wyjdź może. Jesliby nasi wyborcy tutaj byli, zdziwiliby się mocno nad tak sławnym parlamentaryzmem. To czysta komedja a nie parlament. Przemawiał dalej, ale mu ciągle przerywano, aby skończył.

Następnie przyjęto ten tytuł i posiedzenie zamknięto o godzinie 4. Następnego dzisiaj.

Praga 26. maja. „Politik“ ogłasza nowe statuty czeskiego klubu, podług których właściciele wielkich posiadłości i Czesi morawscy mają szczególne prawo jednogłośnie uchwałami emancypować się z pod uchwał klubu.

Praga 25. maja. W „Nar. Listach“ ogłasza dr. Gregor okólnik do swoich wyborców z okazji wykluczenia go z klubu czeskiego. Powiada, że cała czynność i mądrość dr. Riegera i większości klubu czeskiego polegała na tem, aby we wszystkim być powolnym rządowi i żadnego nie rozgniewać ministra. Większość, nie mogąc mnie wykluczyć z klubu, sama się zeń wykluczyła, poczem taki nowy regulamin uchwalono, że żaden poseł nie będzie mógł z swoim samodzielnym przekonaniem wystąpić. Rieger jest służką Clam-Martinića i szlachty, której nie wiąże z klubem narodowość. Klub będzie szedł dalej na pasku szlachty i klerykałów. To szlachta wypchnęła mnie z klubu. Będę mieć teraz wolne ręce, będę mógł głosować według mego przekonania i być orędownikiem spraw narodu, odpowiedzialnym tylko przed tymi, których reprezentuję. Dość mi było przez ośm lat wysługiwać się panom. — Kubek w kubek to samo, co w Kole polskiem Red.)

Budapeszt 26. maja. Obydwie Izby odbyły wczoraj ostatnie posiedzenie.

Budapeszt 26. maja. Parlament węgierski został zamknięty dzisiaj mową tronową.

Berlin 27. maja. Podług „Reichsanzeigera“ cierpienia następcy tronu są wielkie; operacji jeszcze nie przedsięwzięto.

Paryż 26. maja. Domyślają się, że pod gruzami Opery koniecznie znajdują się trupy.

Paryż 27. maja. Freycinet przyjął na siebie utworzenie gabinetu; monarchiści przyrzekli mu poparcie.

Floquet nie przyjął misji utworzenia gabinetu. Dzienniki wieczorne omawiają projekt gabinetu z Duclercem jako prezesem, Ribotem jako ministrem spraw zagranicznych, a generałem Saussierem jako ministrem wojny.

Paryż 27. maja. Pożar w operze komicznej powstał przez pęknięcie lampy. Zdaje się, że cała publiczność wyratowała się, tylko personal teatralny ucierpiał. Strażacy pracowali z pogardą śmieci i ratowali ludzi z płomieni. Od wybuchu pożaru ulice przepełnione ludźmi.

Silny deszcz o 3. godzinie rano ułatwił ugaszenie pożaru. Dotychczas nie skonstatowano liczby ofiar. „Ori du peuple“ podaje ich na 200. Do teraz wyciągnięto 56 trupów. Ponieważ w środku pali się ciągle, ratunek jest utrudniony.

Z publiczności na galerji zdaje się mało kto umknął. Co chwilę zachodzą kawały ciał kobiecych zwęglone. Tłumy cisną się tak wielkie, że komunikacja na Bulwarze włoskim jest wstrzymaną.

Petersburg, 20. maja. Przed domem kupca Jelinka zebrało się do 3000 osób, które zniszczyły drzwi i okna, i domagały się wydania zarzniętej chrześcijańskiej dziewczyny. Wojsko przywróciło porządek. Dziewczyna ta żyje i jest zdrowa.

Z izby sądowej.

Wiedeń 24. maja. (Wybory w Żmigrodzie przed trybunałem administracyjnym). Przeciw wyborom gminnym w Żmigrodzie kilku wyborców, a mianowicie pleban i notariusz wnieśli protest do namiestnictwa na tej podstawie, że zarządzone wskutek reklamacji przez władzę polityczną zmiany w listach wyborczych i przeniesienia wyborców z jednego ciała wyborczego do drugiego, dopiero w ostatnim tygodniu przed wyborem przeprowadzone zostały, co sprzeciwia się §. 16 ust. 6. ustawy wyborczej dla gmin. Namiestnictwo protest ten odrzuciło, opierając się na tem, że zmiany te już w przedostatnim tygodniu prawomocnie zarządzane zostały, przeprowadzenie ich w ostatnim tygodniu nie przeszkadza ważności wyborów i to tem mniej,

ze zmiany te na wynik wyborów wpływu żadnego nie miały.

Przeciw tej uchwale namiestnictwa protestujący wyborcy wnieśli zażalenie do trybunału administracyjnego, który na rozprawie dnia 20. bm. przeprowadzonej zgodnie z wywodami adwokata dr. Edmunda Kornfelda (następcy śp. dr. Wolskiego) we Wiedniu, uchwałę namiestnictwa skasował i wybory unieważnił, wyłuszczając w powodach wyroku, że w obec stanowczego przepisu §. 16 ust. 6 ust. wyb. poprawki w listach wyborczych w ostatnim tygodniu poczynione, pociągają za sobą nieważność wyborów bez względu na to, czy poprawki te już pierwszej zostały zarządzone i bez względu na wpływ tych poprawek i na wynik przeprowadzonych wyborów.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 26 maja. Izba poselska obradowała wczoraj z przerwą popołudniową do godz. 12 w nocy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, polemizując z Prazakiem *de lana caprina*.

Berlin 26 maja. Parlament przekazał projekt podatku od cukru osobnej komisji, poczem odrzucił się do 7 czerwca.

Berlin 26 maja. Najnowszy ukaz rosyjski o nabywaniu nieruchomości wywołał w całym Niemczech wielkie przygnębienie.

Petersburg 19. maja. Wrażenie niepomierne sprawiła tu wieść o upadku gabinetu francuskiego. Przewidywano wprawdzie tę ewentualność, lecz nie spodziewano się, by tak rychło nastąpiła. Ostatni gabinet francuski zjednał sobie sympatje w Rosji jako umiarkowany i oględny w postępowaniu.

Dzisiejsze dzienniki poranne ubolewają nad tym faktem, wypowiadają żal, że upadek gabinetu Gobleta sprawić musiał przyjemność księciu Bismarkowi. Kanclerz niemiecki nie mógł ścierpieć gabinetu Gobleta i oto dziś stało się zadość pragnieniom jego.

Telegram również doniósł o projektowanym gabinecie Freycineta, przeciwko któremu nic tu nie mają, lecz jedynie wyrażają życzenie, ażeby Boulanger przyjął udział w nowym składzie ministrów. Zdawałoby się, że trudno pogodzić tę żądzę z pochwałami na cześć umiarkowanych i oględności gabinetu Gobleta. Tłumaczy się to tem, że generał Boulanger poczytywany jest w Rosji za znakomitego strategika, który na wypadek wojny francusko-rosyjsko niemieckiej, mógłby oddać wielką usługę obu państwom interesowanym.

Petersburg 26 maja. *Syb. Wiest.* donosi, że transport skazanych na wygnanie na Sybir i do robót katorżnych już się rozpoczął. Liczba wygnanców ma wynosić t. r. 16.000 ludzi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nafta. Wiedeń 26go maja: 13.— do 13.50; Brema: loco — do —; Hamburg: loco 5.90 do —; na maj 5.90, na sierpień-grudzień 6.20; Antwerpja na maj 14.7/8 do —; Nowy-York 6.5/8 do —; Filadelfia 6.5/8 do —.

Lwów dnia 26. maja 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwołyca	Jaroslów
Pszenvica	8:40-9-	8:20-8:75	8-8:65	8:70-9:20
Zyto	5:30-5:75	5-5:65	5-5:50	5:70-6:10
Jęczmień	4-7-	4:15-6:50	4:50-6:50	4:50-7-
Owies	3:50-4:70	3:70-4:50	3:65-4:50	4:10-4:80
Groch	5:50-8-	5:25-8-	5-7:50	5-8:50
Wyka	3:75-4:50	4-4:75	4-4:50	4-5-
Rzepak	9- - -	9- - -	9- - -	9- - -
Lnianka				
Koniczyn. czar.	80-45	80-44	80-44	80-45
Konicz. biała	35-55	35-50	35-50	35-55
Konicz. szwed.	36-60	36-60	35-60	36-65

Wszystko za 100 kilo netto bez worka
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 3 do 30 nominalne
Okowita za 10.000 litr. prot. loco Lwów, 23.25-24.25
Owies trudny do zbicia.
Usposobienie spokojne.

Nadesłane.

Fabrice seidene Faille Française, Surah, Satin merveilleux, Atlasse, Damaste, Ripse und Caffete fl. 1:35 per Metter bis fl. 7 45 vers. in einzelnen Roben und Stücken zollfrei in's Haus das Seidenfabrik-Depot **G. Henneberg** (k. und k. Hoflieferant), Zürich. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto.

BRATNIA ZGODA Koncert muzyk. wojskowej pułki nr. 15. codziennie czy deszcz czy pogoda. Potrawy w wielkim wyborze od dziewiętej rano do pierwszej w nocy. — Piwo wprost z lodowni polecam dla odbiorców do domu po cenie litr. Kiseki 16 ct. pilzneńskie 34 ct. olumunieckie 24 ct. Z poważaniem
WIT GRZYWIŃSKI.

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Franciszek Sas Żukotyński

b. sekundarjusz w c. k. szpitalu „Rudolfa“ w Wiedniu osiadł w Bóbree.

M. SCHALIT zegarmistrz we Lwowie

ul. Sykstuska l. 17. premiowany na wystawie w Paryżu 1879. poleca się do wykonywania najtrudniejszych reparacji w zakresie zegarmistrzostwa wchodzących.

„PRZEGLĄD SPOŁECZNY“

* Treść IV. (kwietniowego) zeszytu: O rencie gruntowej, przez Kazimierza Dłuskiego. Galicyjska własność ziemska, II. Projekta reform, przez Iwana Franko. Z antropologii kryminalnej, według Garofalo streściła M. W. Czytelnie ruskie, przez Rusina. Sprawozdanie literackie: 1) Przegląd socjologiczny, 2) dr. Tadeusz Rutowski, rocznik statystyki Galicji, wydany przez krajowe biuro statystyczne (oddział statystyki przemysłu i handlu). Rok I. 1886, zeszyt II. Kronika: 1) Wewnętrzny stan Francji. Ignacy Józef Kraszewski; wspomnienie pośmiertne.

„Przegląd Społeczny“ wychodzi w zeszytach miesięcznych, obejmujących 5 do 6 arkuszy druku.

Pragnąc uprzyściplnić jak najszerszym kołom korzystanie z naszego pisma, zniżamy prenumeratę na rok bieżący blisko o połowę, pomimo, iż jednocześnie rozszerzamy jego objętość.

Prenumerata wynosi: we Lwowie i na powincji kwartalnie 1 zł., półrocznie 2 zł., rocznie 4 zł.
Drukarnia Polska, Lwów, ul. Sobieskiego l. 28.

4% i 4 1/2% listy zastawne
Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupują i sprzedają
pod najkorzystniejszymi warunkami
Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z powincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 533

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. maja 1887 r.

Hotel Francuski. Hr. Karol Drohojowski z Krukienic, Hr. M. Fredro z Dubanowic, H. Rodakowski z Bortnik, C. Sozański z Kornalowiec, W. Niezabitowski z Łanek, J. Chądzyński z Kornalowiec, J. Gnoński z Świdowa, E. Witwicki z Podola ross., L. Mittelmann z Wiednia, A. Noel z Komarna.

Hotel Angielski. A. Kozłowski z Ohrymowic, W. Kowalski z Żurawna, H. Treter z Laszek król., R. Ozaistowicz z Pacykowa, W. Kuhn z Sambora, K. Motejlek z Turnau, J. Laise z Zameczka.

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

MARNOTRAWCA

krotochwila czarodziejska Ferd. Rajmunda w trzech aktach

Liliana, czar. sprzyjająca ludziom.	Żelazowska
Gromir, jej duch usłozny	Kiczman
Juliusz Złotosław, bogaty pan	Woleński
Chevaliet Dumond	Walewski
Pan Hulacki jego przyjaciel	Świącki
Filariski } budowniczy	Piasecki
Ruina } budowniczy	Dębicki
Workiewicz, marszałek Złotosława	Szobert
Pan Pysznicki, prezes	Ruszkowski
Amalja, jego córka	Wisłobodzka
Baron Majętnicki	Kasprowicz
Walenty, służący	Zboński
Różia, pokojówka	Kasprowiczówna

WYSTAWY i MUZEA.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 centów.

MUZEUIM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

MUZEUIM ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1zej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUIM PRZEMYSŁOWE w ratuszu codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt. w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1/2 centa od wyrazu.

Kamienica l. 14 ulica Batorego do sprzedania. Wiadomość tamże.

Kasy ogniowate z amerykańskimi zamkami eleganckie wyborae, sprzedaje najtaniej Simon Degen Karola Ludwika 29. 292

Poszukuje się kupna lub zamiany majątku ziemskiego z dobrą ziemią. Interes robi natychmiast A. Teodorowicz Lwów, Czarnieckiego l. 24. 310

Fotominatury pastelkowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktowski l. 2. 299

Gpiesków dogi popielate do sprzedania. Wiadomość ul. Akademicka l. 3. u farmiana na dole. 330

Realność z pięknym ogrodem jest do sprzedania. Blizsza wiadomość ulica Gmamtarna 7. 328

Bardzo piękna brama dębowa 1.76 metr. szeroka, 3.04 metrów wysoka z oberlichtem tazio do sprzedania. Blizsza wiadomość u dozorcę l. 7. ulica Jagiellońska. 337

Fortepian Heringiaki za 60 zlr. do sprzedania ulica Koralnicka l. 8. II piętro na prawo. 340

Pomocnik handlowy potrzebnym zaraz do Rosji. Oferty przysłać do Administracji „Kurjera Lwowskiego“. 348

Poszukuje się mebli nowego fasonu garnitur i t. d. w dobrym stanie z drugiej ręki. Zgłoszenia Chorążczyzna nr. 8. I. piętro 342

Kamienica jednopiętrowa nr. 25. ulica Akademicka z trzema frontami z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Blizsza wiadomość w tejże kamienicy na dole. 341

Dwa pokoje, przedpokój lub kuchnia do wynajęcia w domu pod l. 23. Ul. Wałowa na III. piętrze od 1. czerwca. Blizszej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 320

Malarz, restaurator starych obrazów poszukuje roboty we Lwo-

wie lub na powincji. Obarczony rodziną z wdzięcznością przyjmie każdą robotę wchodzącą w zakres jego zawodu. Pracuje również jako lakiernik. Wiadomość w administracji „Kurjera“. 345

Ucznia poszukuje handel koreziny J. Kordeckiego w Złoczowie. 347

Majątek ziemski 1300 mórg dobrej gleby z budynkami, inwentarzami, dobrze zagospodarowany, jest do sprzedania. Wiadomość udzieli L. W. post rest. Jasło. 346

Na sprzedaż. Koń szpak lat 6, 15 miary ze znakomitymi chodami najodpowiedniejszy dla pp. oficerów piechoty. Wiadomość w stajni hotelu Warszawskiego. 344

Nowo otworzony handel drobiazgowy **A. Sedlak we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.** poleca wszelkie potrzeby do krawieczyzny, haftu i sztydelkowania, roboty na kanwie zaczęte i wykonane, przybory toaletowe, instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumen-

tów w dobrej jakości po cenach niskich. Zamówienia zamiejscowe pocztą odwrotną uskuteczniają się.

Kamienica nowa dwupiętrowa czynszowa w pięknym zdrowym miejscu niedaleko śródmieścia do sprzedania. Wyjaśnienie udzieli z grzecznością pan Borkowski plac Akademicki liczbą 4. 329

Uzdolniony stelmach, który się podejmie robót wszystkich wchodzących w zakres fachu tj. robienia powozów, wózków, faetonów przyjmie posadę czy to w skarbie lub fabryce; zgłosić się należy. Kluskiewicz w Ostrowie p. Przemysł. 332

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności **Emila**

Bertemiliana Brajera Kazimierzowska 37. 231

2, 4, 3 pokoje z przynależnościami ul. Kraszewskiego 23. 290

Mieszkanie o 4 pokojach z kuchnią i przedpokojem, z powodu wyjazdu tanio do wynajęcia. Ul. Kraszewskiego 23. 331

Pokoj z przedpokojem przy ulicy Kraszewskiego nr. 13. I. piętro jest od 1. czerwca do wynajęcia. 339

3 pokoje z kuchnią w oficynach na III. piętrze Rynek l. 24. od 1. czerwca do wynajęcia. 297

Eleganckie, suche, parterowe pomieszkania są zaraz do najęcia ulica św. Mikołaja nr. 6. l. a. 343

Prywatna korespondencja.

Pierwszy orkiestryon przygrywa codziennie wieczorem w restauracji **O. Garfunkla, Wałowa 9.** najulubieńsze opory polskie. 266

